

Amerykańscy żołnierze walczą w Jemenie

8 maja 2016

Amerykańscy żołnierze biorą udział w wojnie w Jemenie. Razem ze swoimi sojusznikami z Arabii Saudyjskiej walczą podobno z Al-Ka'idą Półwyspu Arabskiego. Problem w tym, że z Al-Kaidą wojska Saudów wcześniej raczej współpracowały.

Waszyngton po raz pierwszy przyznał, że żołnierze USA są bezpośrednio zaangażowani w jemeńską wojnę, w której jedna ze stron to szyicka partyzancka Huti, wspierana przez współwyznawców z Iranu, a druga – obalony przez Huti prezydent Abd Rabbu Mansur Hadi, wspierany przez Arabię Saudyjską i koalicję mniejszych krajów Zatoki Perskiej. Rzecznik prasowy Pentagonu, Jeff Davis, przekonywał jednak, że z wojskami tejże koalicji współdziała tylko “bardzo mała grupa” Amerykanów, z “określonego miejsca”, którym ostatnio miała być okolica portowego miasta Mukalla. Przyznał jednak, że “bardzo mała grupa” zajmuje się całkiem sporą liczbą różnych zadań: udziela wojskom koalicji wsparcia wywiadowczego, pomaga w tankowaniu w powietrzu saudyjskich samolotów (może tych samych, które bombardowały cele cywilne?), planowaniu kolejnych działań taktycznych, utrzymywaniu bezpieczeństwa na morzu w pobliżu wybrzeży Jemenu, wreszcie udziela żołnierzom koalicji pomocy medycznej. Przede wszystkim jednak Amerykanie atakują z powietrza placówki Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego – jednej z lokalnych gałęzi słynnej organizacji terrorystycznej. Podobno od 23 kwietnia zorganizowano cztery takie uderzenia, a śmierć poniosło w nich 11 terrorystów. Gdyby “bardzo mała grupa” nie wystarczyła, Amerykanie mogą jeszcze wykorzystać okręty przebywające na wodach Zatoki Perskiej – w końcu Barack Obama obiecał niedawno królowi Salmanowi, że pomoże w “utrzymywaniu bezpieczeństwa” na terenie akwenu.

Właśnie szybki rozwój Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego, a

konkretnie zajęcie wymienionej wcześniej Mukalli przez jej bojówki, miał być przyczyną, dla której Amerykanie zaangażowali się w konflikt jemeński. Niewątpliwie, dżihadyści, z którymi rząd Hadiego nie radził sobie jeszcze przed wojną domową, po jej wybuchu wykorzystali potęgujący się w Jemenie chaos i są obecnie silniejsi niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich dwóch dekad. Problem tylko w tym, że po wszczęciu interwencji w Jemenie wojska Saudów nie raz i nie dwa zawierały z nimi lokalne porozumienia w celu wspólnej walki z Huti. Wtedy Amerykanie nawet słowem nie zasugerowali, że ich sojusznik nie tylko bezkarnie atakuje cele cywilne, ale w dodatku pomaga zbrodniczej organizacji.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.ee